Biblioteka Narodowa
Warszawa

Grodno Niedziela 27 Maja 1934 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 145

W wielu miastach

dziś wybory do rad miejskich

Każdy obywatel, uprawniony do głosowania, powinien spełnić swój obowiązek i wziąć udział w głosowaniu, a tem samem w wyborach. Niech pamięta, że zarząd miasta będzie taki, jaki on wybierze. Jeżeli nie będziesz głosował, nie będziesz miał później prawa skarżyć się, że zarząd miasta źle spełnia swoje zadanie. Musi sobie powiedzieć przedewszystkiem, że on sam, jako obywatel źle spełnił swe zadanie, skoro nie głosował.

Regulamin wyborczy do rad miejskich różni się nieco od regulaminu do wyborów do Sejmu i Senatu. Pozostawia on wyborcy swobodę głosowania na osoby kandydatów w obrębie jednak danej listy. Jeśli np. na okręg, w którym głosuje dany wyborca, przypada 5 mandatów, wyborca może oddać wszystkie 5 głosów na jednego z kandydatów danej listy, pięciokrotnie wypisując jego nazwisko. Może oddać 3 głosy na jednego kandydata, 2 na innego i t. d. Chodzi jednak o to, by nazwiska były z jednej listy. Nie wolno kombinować nazwisk kandydatów z list różnych.

Głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania koloru białego, na których wypisuje się numer listy lub jej nazwę i nazwisko kandydata z tej listy, na którą wyborca głosuje.

Nieważne są: karty do głosowania, włożone do koperty, urzędowo nie stemplowanej; karty kolorowe, nie białe; karty niewypełnione lub nieczytelne; karty, na których widnieją nazwiska z różnych list, a nie oznaczone numerem lub nazwą listy; karty, zawierające tylko numer lub nazwę listy bez conajmniej jednego nazwiska ważnie zgłoszonego kandydata.

Głosowanie odbywa się w następujący sposób: wyborca, podszedłszy do stołu, przy którym jest czynna komisja wyborcza, wymienia swoje imię, nazwisko i adres zamieszkania. Po sprawdzeniu, czy wyborca znajduje się w spisie wyborców, otrzymuje on kopertę do głosowania, do której wkłada kartkę do głosowania i oddaje ją przewodniczącemu. Przewodniczący wrzuca ją do urny wyborczej w obecności wyborcy. Inni członkowie komisji wyborczej odnotowują w spisach oddanie głosu.

Podział mandatów pomiędzy kilka w danym okręgu zgłoszonych list kandydatów odbywa się w zależności od liczby kartek do głosowania, oddanych ważnie na te listy. Przydział zaś mandatów kandydatom danej listy odbywa się w stosunku do liczby oddanych na nich głosów (system dr. Hondta).

Min. Barthou o swej wizycie w Polsce

i o polityce zagranicznej

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu francuskiego z racji interpelacji o polityce zagranicznej zabrał głos min. Barthou i wygłosił kilkugodzinne przemówienie.

W ekspose swojem unikał momentów tak zwanych sensacyjnych, gdyż w tych sprawach toczą się jeszcze różne poufne rokowania między rządem francuskim, a zainteresowanemi państwami. Min. Barthou przedstawił na wstępie rezultaty swojej ostatniej podróży, zaznaczając, że z Warszawy przywiózł potwierdzenie sojuszu polsko - francuskiego. Z uznaniem i zadowoleniem mówił o przedłużeniu paktu o nieagresji między Polską a Sowietami, podkreślając, że Francja zmierza do nawiązania jak najściślejszych stosunków z Sowietami.

Min. Barthou wywodzi dalej, że omawiał ostatnio z kom. Litwinowem sprawę wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów. O ile to nastąpi, będzie to wydarzeniem pierwszorzędnej wagi dla dzieła utrwalenia pokoju w Europie.

Min. Barthou zapowiedział, że w najbliższym czasie złoży oficjalne wizyty Rumunji i Jugosławji.

Przechodząc do zagadnień rozbrojeniowych podniósł, że francuska polityka kroczy konsekwentnie po raz wytyczonej drodze. Celem Francji jest utrzymanie pokoju. Sprawa rozbrojenia jest ściśle związana z zagadnieniem bezpieczeństwa, dlatego Francja nigdy nie zgodzi się na rozbrojenie przy równoczesnem dozbrajaniu się Niemiec.

Wkońcu Barthou porusza sprawę plebiscytu w Zagłębiu Saary. Oświadcza, że wybory muszą być wolne i tajne. Niemcy odmawiają udzielenia obowiązujących przyrzeczeń. Na pustych słowach polegać nie można.

Kończąc minister Barthou podkreśla, że polityka Francji bynajmniej nie jest odosobniona, jak się niektórym wydaje. Wręcz przeciwnie, zmaczenie Francji i uznanie dla jej polityki na terenie międzynarodowym rośnie.

Przemówienie ministra Barthou spotkało się z ogólnem uznaniem izby oraz prasy francuskiej. Z zadowoleniem podnoszą wszyscy stanowcze stanowisko Francji wobec zagadnień rozbrojeniowych oraz wobec Niemiec.

Zmiana rządu w Rumunji z powodu przyjaciółki króla

Z Rumunji nadchodzą znowu różne sprzeczne wiadomości o przesileniu rządowem. Krążą pogłoski, że obecny rząd ma w najbliższym czasie ustąpić miejsce rządowi wojskowych z marszałkiem Avarescu na czele.

Według niektórych pogłosek powodem tarć są sprawy romantyczne króla Rumunji. Chodzi mianowicie o p. Lupescu, przyjaciółkę króla. Podobno otoczenie króla ma już dość tej kobiety i domaga się stanowczo jej odsunięcia.

Ile prawdy w tych wszystkich pogłoskach okaże najbliższa przyszłość.

Krwawy bandyta Dillinger w Londynie

LONDYN (PAT) — „Daily Mail" wywołała wczoraj wielką sensację swoją alarmującą wiadomością, że najgroźniejszy bandyta amerykański, Dillinger, ukrywa się chwilowo w Londynie.

„Daily Mail" twierdzi, że Scotland Yard czyni gwałtownie przygotowania do obławy wśród świata przestępców londyńskich, aby ująć Dillingera, którego podobno dwa dni temu zauważono w Londynie.

Zawaliła się część miasta skutkiem ulewy

TEHERAN (PAT) — Bezustanne ulewy spowodowały zawalenie się większej części miasta Nemin. Ponieważ przewidywano tego rodzaju wypadek, żadnych ofiar w ludziach nie było. Bezdomni zostali umieszczeni w meczecie, który jako wyżej położony, nie uległ zniszczeniu.

Katastrofa samochodu z 70 osobami

HAMBURG (PAT) — Niezwykły zbieg nieszczęśliwych wypadków samochodowych zdarzył się jednego dnia w Hamburgu i okolicy. W czterech zderzeniach samochodów z motocyklami było 2-ch zabitych i 4-ch ciężko rannych.

Przy wywróceniu się samochodu skutkiem pęknięcia opony została zabita 1 osoba, a 1 ciężko ranna.

Najtragiczniejszym był wypadek wywrócenia się wielkiej platformy samochodowej, na której stało 70 osób, wracających ze zjazdu adwentystów, przyczem zostało zranionych, przeważnie ciężko, 20 osób.

Wybuch w drukarni grudziądzkiej

GRUDZIĄDZ. (P.A.T.). Wczoraj ok. godz. 14.30 w elektrowni zakładów graficznych Wiktora Kulerskiego w Tuszowie pod Grudziądzem w czasie dokonywania reperacyj nastąpił wybuch lampy benzynowej, służącej do spajania.

Wybuch ciężko poparzył dwóch monterów powiatowej centrali elektrycznej oraz elektromontera zakładów graficznych.

Wszystkich trzech odwieziono do szpitala miejskiego. Stan jednego z nich jest beznadziejny.

Strajk w Chrzanowie

CHRZANOW. (P.A.T.). Wczoraj po południu robotnicy zakładów ceramicznych „Stella" w Chrzanowie, jako pierwsza zmiana w liczbie 160 osób przystąpili do strajku, żądając cofnięcia zapowiedzianej redukcji 65 robotników, zawarcia umowy zbiorowej i zwiększenia zarobków o 10 groszy na godzinę.

Robotnicy twierdzą, że w porównaniu z rokiem 1929 produkcja wzrosła o 100 proc., zaś zarobki zostały znacznie zmniejszone. Fabryka normalnie zatrudniała 320 robotników. Strajk ma przebieg spokojny.

Wyrok na terorystów

Sąd Apelacyjny w Warszawie od dwu dni prowadzi proces komunistów - terorystów, którzy przejawiali wywrotową działalność wśród wojska w Rembertowie oraz podburzali robotników i tramwajarzy warszawskich.

Oskarżeni byli zwolennikami anarchji i posługiwali się bombami. Sąd skazał 3 głównych prowodyrów po 6 lat więzienia, a prokurator zażądał podwyższenia kary do 10 lat.

Wyrok poprzedni został zatwierdzony.

Scheda po bandycie

Siedem lat upływa od zastrzelenia przez policję głośnego bandyty Wiktora Zielińskiego, którego sława kołacze się wśród świata przestępczego Warszawy. Po Zielińskim pozostała chałupka na Woli, w której mieszka stara Zielińska.

Ostatnio jacyś krewni z pod Radomia zaczęli sobie rościć prawa do własności chałupki i Sąk Okręgowy mianował kuratora w osobie adw. Spodkowskiego. Gdy ten przybył na miejsce stara Zielińska rzuciła się na niego i przepędziła go. Adwokat musiał udać się o pomoc do komisarjatu policji.

Wydelegowano na miejsce 3 posterunkowych, lecz to nie pomogło, gdyż adwokat, przestraszony wrogą postawą Zielińskiej, zrzekł się mandatu, oświadczając, że życie mu droższe od kilkudziesięciu złotych, jakie otrzymałby za swoją funkcję.

Jutro nadleci eskadra szwedzka do Pucka

SZTOKHOLM (PAT) — Eskadra 6-ciu samolotów szwedzkich, udająca się do Polski, odleciała wczoraj, zgodnie z programem do Karlskrony. Odlot eskadry do Pucka nastąpi w poniedziałek, dnia 28 b. m. rano.

Przybycie do Pucka oczekiwane jest o godz. 11-ej.

Lekarz skazany za nieudolną operację

Wczoraj zakończył się proces dr. med. Józefa Ogrodowczyka, oskarżonego o nieumyślne spowodowanie śmierci żony robotnika Szaflikowej podczas nieudanej operacji ginekologicznej.

Sąd skazał lekarza na półtora roku więzienia bez pozbawiania go prawa wykonywania praktyki.

GIEŁDA

Funt angielski notowano w Warszawie 26,96 wobec 26,94 onegdaj. Dewize na Berlin 208,25 wobec 208,30 onegdaj. Inne waluty większych wahań nie wykazują.

Mord dla rabunku 8 złotych

Zbrodniarz skazany został na dożywotnie więzienie

TORUŃ. (P.A.T.). Wczoraj przed sądem okręgowym w Toruniu toczyła się rozprawa przeciwko Janowi Świątkowi, oskarżonemu o zamordowanie w dniu 2 marca b. r. pod Gronowem swego towarzysza podróży Feliksa Muszyńskiego.

Muszyński pochodził z pow. wieluńskiego i przybył na Pomorze w celu znalezienia pracy. Morderca, który po zamordowaniu Muszyńskiego zabrał rower i 2 zł. 80 gr. gotówką, został przez policję ujęty w pięć dni po dokonaniu zabójstwa.

Oskarżony podczas wczorajszej rozprawy zrzekł się obrony, przyznając się do morderstwa. Sąd skazał Świątka na dożywotnie więzienie i utratę praw

Portret zabójczyni w oczach zamordowanej

W nocy z 17 na 18 czerwca 1926 r. w Mińsku Mazowieckim dokonane zostało grozą przejmujące morderstwo na osobie 28-letniej Adeli Jankowskiej, na której ciele znaleziono 26 cietych i kłutych ran.

Narzędziem zbrodni był nóż kuchenny, znaleziony we krwi na miejscu przestępstwa.

KILKA PUKLI BLOND WŁOSÓW

Władze śledcze niezwłocznie przystąpiły do wyjaśnienia zagadki. Kilka pukli blond włosów, które zamordowana kurczowo trzymała w zaciśniętej ręce, wskazywały na to, iż sprawcą bestjalskiego mordu była kobieta. Przypuszczenia te okazały się słuszne.

MORDERCZYNI ZGŁASZA SIĘ

Męczona wyrzutami sumienia, 30-letnia Marjanna Nowowiejska zgłosiła się do Urzędu Śledczego, przyznając się ze skruchą, iż nocy ubiegłej nożem kuchennym zamordowała Jankowską, kochankę swego męża Stanisława.

Wyjaśnienia Nowowiejskiej, to szczera spowiedź nieszczęśliwej kobiety, której krzywda doznana ze strony męża i jego kochanki, pchnęła do strasznej zbrodni.

ZDRADA

— Pożycie nasze początkowo — zaczęła Nowowiejska — zgodnie się układało. Niesnaski datowały się od chwili zawarcia bliższej znajomości z tą nierządnicą Jankowską.

Przez cały czas naszego małżeństwa t. j. od 1925 r. mąż mój, będąc malarzem, nie miał żadnej pracy i dlatego ja musiałam, jako służąca ciężko pracować, aby w ten sposób zarobić na utrzymanie domu.

Już w kilka miesięcy po ślubie dowiedziałam się, iż mąż mnie zdradza...

MĄŻ UCIEKAŁ DO KOCHANKI

Od czasu nawiązania bliższych stosunków z Jankowską — mąż kilkakrotnie zostawiał mnie, uciekając do kochanki, na utrzymanie której czerpał z mo ich ciężko zapracowanych pieniędzy.

Kiedy dowiedziałam się, że mąż mój ma z nią bliźniaczki, oświadczyłam mu, aby wreszcie sobie poszedł do Jankowskiej i rozpoczął nowe życie.

Nie reagował na to i raz po raz wracał do mnie, przepraszając za wszystko.

Ja pracowałam, a on wałęsał się całemi dniami i nocami niewiadomo gdzie, wracał pijany, ubliżał mi i bił mnie.

U JANKOWSKIEJ

Zdecydowałam wówczas pojechać do Jankowskiej.

Powiedziałam jej, że nazajutrz przybędę z nim i niechaj ostatecznie powie, czy ze mną czy z nią będzie żył.

Gdy wróciłam mąż robił mi wymówki, że się włóczę po nocy, a gdy mu powiedziałam, że byłam u niej, odrzekł:

— Pamiętaj, że jeśli jej krzywdę zrobisz, to ci nie daruję, choćbym miał cztery lata siedzieć w ulu.

Pojechałam znowu do Mińska, aby ją przywieźć, żeby on ostatecznie oświadczył się z kim chce żyć?

„WTEDY UDERZYŁAM JĄ NOŻEM!.."

Gdy zakomunikowałam jej o celu mojego przyjazdu — Jankowska z wściekłością krzyknęła:

— Ja do żadnych Staśków nie pojadę. On i tak do mnie przyjedzie, a ty won, nie nachodź mojego domu, bo jak on przyjedzie, to się niezadługo stąd wyprowadzimy.

Wtedy uderzyłam ją nożem. Co dalej było, nie pamiętam... Już dniało, gdy stamtąd wyszłam...

PORTRET ZABÓJCZYNI W OCZACH ZAMORDOWANEJ

Charakterystyczny wypadek, bodaj, że po raz pierwszy w Polsce, odbicie sylwetki morderczyni w oczach zamordowanej, oraz utrwalenie jej na kliszy — zmusza nas do poruszenia tej sprawy, tem więcej, iż świat naukowy bada to zjawisko, mające dla kryminalistycznych dociekań pierwszorzędne znaczenie.

FOTOGRAFJA TWARZY TRUPA

W jakieś 12 godzin po dokonaniu wyżej opisanego morderstwa, funkcjonarjusz policji dokonał fotograficznego zdjęcia twarzy trupa. Przy powiększeniu tego zdjęcia, stwierdzono rzecz zdumiewającą. Oto na siatkówce ócz zamordowanej Jankowskiej ukazała się sylwetka kobiety z wyciągniętą w górę ręką, trzymająca nóż.

Sylwetka przedstawiała drobny obraz, wskutek czego nie można było stwierdzić podobieństwa. Sam fakt jednak wywołał olbrzymie wrażenie.

W półtorej godziny później dokonano ostrego zdjęcia oka zamordowanej, lecz przy powiększeniu nie dało ono nawet konturów tej sylwetki.

ŚWIAT NAUKOWY INTERESUJE SIĘ

Pomimo, że sprawą ta żywo przypomina fabułę francuskiej powieści kryminalnej, wstrząsającej nerwami czytelnika, nie jest ona tak błahą, jak się pod tym kątem patrzenia wydaje, gdyż...

CO MÓWI UCZONY?

Uczony, który udzielił nam wywiadu na ten temat, oświadczył, że obrazy na siatkówce u osób zamordowanych odbijają się i można je utrwalić. Oczywiście konieczne są tu odpowiednie warunki.

W dzień, gdy oko ludzkie znajduje się pod działaniem światła i purpura wzrokowa jest rozłożona — prawdopodobnie sylwetki na siatkówce osoby zamordowanej nie można by łoby sfotografować. Nie ukazałaby się sylwetka, gdyby morduł dokonano w zupełnej ciemności.

Siatkówka oka w ciemności nasiąka purpurą, a pod naglem działaniem światła odbarwiają się te miejsca, na które padł obraz przedmiotu świecącego lub oświetlonego.

DOŚWIADCZENIA Z KRÓLIKIEM

Poli stwierdził, że siatkówka u wielu zwierząt i u człowieka w ciemności przybiera barwę purpurową, a przy działaniu światła odbarwia się.

Jeżeli królika, trzymanego w ciemności zwrócimy przeciw oknu, to obraz okna odbarwi do białości tę część siatkówki, na której odbiło się okno, pozostawiając inne części siatkówki zabarwione jak poprzednio na purpurowo.

Przedmiot wielkości 5 cm. daje w oku królika z odległości 25 cm. ostro zarysowany obraz, zajmujący półtora milimetra jego siatkówki.

MOŻLIWOŚCI UTRWALENIA RYSÓW

Faktem jest, że obrazy na siatkówce u osób zamordowanych, w odpowiednich warunkach odbijają się i można je nawet utrwalać. Są one jednak bardzo drobne, wskutek czego rozpoznać rysy mordercy było by nieprawdopodobieństwem. Być może, że w niedalekiej przyszłości technika fotograficzna znajdzie możność utrwalenia nietylko sylwetek ale i rysów

Ci, co wygrali miljon

wczoraj podjęli pieniądze w Gen. Dyrekcji Loterji Państwowej

Łódź ma sensację. Wszyscy o niej mówią i czemu tu się dziwić! Sześciu mieszkańców miasta razem wygrało miljon złotych!

Mówi się zwykle, że los jest ślepy. Jak wskazują ostatnie wyniki ciągnień Loterji Państwowej, w powiedzeniu tem jest tylko część prawdy, gdyż od pewnego czasu fortuna obdarza swemi względami przedewszystkiem najbardziej potrzebujących. Tak jest i tym razem z wygraną miljona.

I doprawdy ze szczerą satysfakcją spoglądaliśmy wczoraj na rozjaśnione twarze świeżo upieczonych „miljonerów", którzy zjawili się w biurach Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, by zrealizować swe szczęśliwe ćwiartki. Są to wszystko ludzie ciężkiej pracy, których życie doświadcza to nieraz gorzko, a bieda bywała u nich częstym gościem. Przypatrzmy się tym szczęśliwcom.

TRZY PRACOWNICE PRALNI SZPITALNEJ

Panie Marja Kozłowska, Władysława Kosińska i Aniela Jędrzejewska pracują w pralni szpitala im. Prezydenta Mościckiego. Zarobki ich niebardzo pozwalały na kupno całej ćwiartki losu dla każdej zosobna, porozumiały się więc między sobą i nabyły ćwiartkę do spółki. Wybór numeru odbył się przypadkowo. Mianowicie subkolektor, okazując klientkom losy, jeden z nich upuścił w ten sposób, że znalazł się on u nóg p. Kozłowskiej. Wzięto to za dobry omen i na tym to ten właśnie numer; jak się okazało — wróżba była szczęśliwą.

Wszystkie trzy panie zamierzają obecnie nabyć dla siebie domki z ogródkiem. Pani Kozłowska obiecuje sobie także wykształcić swego siedemnastoletniego syna na malarza, gdyż wykazuje on szczególne uzdolnienia w tym kierunku. A poza tem będzie mogła leczyć córkę, która przechodziła ciężką operację i wymaga dłuższej kuracji.

Dodać należy, że dotychczasowe zarobki każdej z tych pań wynosiły 135 zł. miesięcznie. Mąż p. Kozłowskiej, ślusarz z zawodu, zarabia bardzo mało, gdyż pracuje tylko trz. dni w tygodniu.

KONIEC Z KŁOPOTAMI

Pani Marja Wasiak, właścicielka drugiej ćwiartki losu Nr. 30290 jest pielęgniarką w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej. Z 200 zł. miesięcznie utrzymywała, prócz siebie, matkę-staruszkę i braci. Ciężko jej było bardzo i z trudnością wiązała koniec z końcem.

Dziś, po otrzymaniu, dzięki Loterji Państwowej, 200.000 złotych, zamierza kupić sobie kawałek ziemi i osiąść nastałe na wsi, oddając się pracy na roli, o czem całe życie marzyła.

PREZENT ŚLUBNY OD LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Pan Keilich, młody urzędnik łódzkiego oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta" zaręczył się właśnie przed paru tygodniami i oczekiwał tylko na awans, by zrealizować swe zamiary matrymonjalne.

„Upominek ślubny", jaki otrzymał dzięki Loterji Państwowej, w postaci 200.000 zł., pozwoli mu przyśpieszyć termin ślubu.

JUBILAT LOTERYJNY

Właściciel ostatniej ćwiartki losu Nr. 30290 p. Stanisław Drużycki, jest emerytowanym urzędnikiem łódzkiego oddziału Banku Polskiego. Gra on na Polskiej Loterji Państwowej od chwili jej powstania ze zmiennem szczęściem. Jego wierność, stałość i wytrwałość doczekała się zasłużonej i wspaniałej nagrody. Dziś nie będzie już liczył cudzych pieniędzy, jak to musiał czynić w banku, ale swoje własne.

Starość swoją i byt rodziny ma zabezpieczony.

Wesoły Kącik

NIEUDANA FOTOGRAFJA

Kiedy szli do fotografa, pan Antoni uprzedził narzeczoną:

— Pamiętaj Wandziu, że to nie na ściane fotografje robiem, tylko do stryja, któren, jak mu się nie spodobasz, ani błogosławieństwa, ani forsy na ślub nie przyśle. Uważaj, żeby ci z pod kiecki co nie wystawało, ani boby z nosa nie wyglądali, bo stryj jest obrzydliwy i byle szczegóła może go zrazić.

To samo powtórzył pan Antoni fotografowi, Pilcmanowi.

— Panie majster! Narzeczona mnie musi wyjść, jak ten różykwiat. Także samo papier do fotografji, żeby był czysty... Strasznie stryj jest obrzydliwy.

— Już będzie w porządku! — zapewnił fotograf. — Proszę się ustawiać. Pan główkę bardziej w lewo. Pani do środka... O, tak! A teraz wyraz twarzy... Państwo chcą na wesoło, czy na melancholijnie?..

— Wszystko jedno — mruknął pan Antoni, — byle się stryj nie zraził.

— Wobec tego zrobimy lekki uśmiech... Bardzo modny ostatnio na fotografjach. Najlepsze to warzystwo zdejmuje się na „lekki uśmiech"... Proszę zrobić mądry wyraz twarzy... Przy lekkim uśmiechu, to jest potrzebne.

— No! Dlaczego ja nie widzę mądrego wyrazu?... Nie wychodzi?.. Trudno... Zrobimy szeroki uśmiech... Proszę się śmiać! Na całą twarz, nietylko z nosem! Teraz uwaga! Nie ruszać się... Raz.

— Co pani tańczy polkę z oczami? Nie ruszać się... Raz, dwa... trzy! Gotowe!

— Ciekawa jestem — westchnęła panna Wandzia, kiedy czekali na wywołanie zdjęcia, — czy stryjo będzie zadowolony?

— Myśle, że tak! Fotograf uczciwie pracował.

Ale gdy fotografja już była gotowa, pan Antoni rzucił na nią okiem i pobladł.

— Wandziu! — ryknął. — Muche masz na nosie. Stryj nawet patrzeć nie będzie chciał.

— Faktycznie! — przeraziła się panna Wandzia. — Usiadła mnie na nosie, ale się bojałam spędzić. Bo fotograf krzyczał, że by się nie ruszać.

— Gdzie pan miałeś oczy? — ryczał pan Antoni. — Mówiłem, że stryj strasznie obrzydliwy... Dla narzeczonej z muchą za nic błogosławieństwa nie da!

— Niech mu mucha w zupę wpadnie, do nat już obiadu nie weźmie. A jak raz u żony znalazł muchę tam, wiesz pan, gdzie się wcale nie spodziewał, to uciekł i tknąć więcej żony nie chce.

Napoleon Sądek

TOREBKI DAMSKIE

modele na sezon letni 1934. Wytwórnia H. HEJLING, Warszawa, Nalewki 14. tel. 12-15-08.

SPORT

ZAWODY W HOKEJA NA WROTKACH

LONDYN. (P.A.T.). Pod Londynem odbywa się międzynarodowy turniej w hokeju na wrotkach o mistrzostwo Europy. W turnieju brały udział reprezentacje Francji, Niemiec, Belgji, Włoch Szwajcarji i Anglji. Dotychczas padły wyniki: Szwajcarja — Niemcy 2:0. Niemcy — Belgja 3:2.

PRZED MIĘDZYNARODOWEMI ZAWODAMI W STOLICY

W pięknych salonach Kasyna Oficerskiego I plk szwoleżerów w stolicy, odbyła się konferencja prasowa na zaproszenie Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych. Konferencję zagaił płk. Trzaska Durski, apelując do prasy, aby wywarła czyła wśród publiczności warszawskiej więcej zainteresowania dla pięknego sportu jeździeckiego i dla zawodów międzynarodowych.

Wyjaśniając przyczyny naszych niepowodzeń w ciągu paru ostatnich lat, płk. Trzaska - Durski wyjaśnił, że dysponujemy niższym, niż przed wojną stanem koni. Nasza hodowla koni, która dała znakomite wyniki, odpowiadające do eksportu naszych koni zagranicę, wciąż jeszcze nie dostarcza koni - skoczków.

Następnie mjr. Ozarowski i red. Bednarski, referent prasowy T-wa, udzielili przedstawicielom prasy wyjaśnień technicznych na temat zawodów mających się w dniu 1 czerwca zawodów w Warszawie.

WITTMAN W MISTRZOSTWACH ESTONJI

W turnieju tenisowym o międzynarodowe mistrzostwa Estonji, które odbędą się w dniach 30 b. m. — 5 czerwca b. r. w Tallinie — startować będzie polski tenisista, Wittman.

ZATARG W PZŁ. ZAŁATWIONY

W czasie ostatniego walnego zgromadzenia Pol. Tow. Łyżw. wynikł zatarg, spowodowany przez Warsz. Tow. Łyżw., które miało upoważnienie do reprezentowania trzech innych towarzystw. Start zezwala jednemu towarzystwu na reprezentowanie, tylko 2 organizacyj, wobec czego walne zebranie zdecydowało nie honorować 4 a tylko dwa głosy WTŁ.

Niezadowolone z tego orzeczenia WTŁ zwróciło się ze sprzeciwem do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. Komisarjat Rządu wyjaśnił, że prawo do interpretacji statutu posiada walne zgromadzenie, skutek czego uchwały były powzięte formalnie a dokonane wybory nie budzą wątpliwości.

CARACIOLA TRENUJE

Berlin. Niespodzianką dla niemieckich sfer automobilowych było pojawienie się na treningu, na torze Avus, światowej sławy kierowcy, Caracioli.

Jak wiadomo, Caraciola od roku zupełnie nie startował naskutek wypadku, jakiemu uległ. W czasie walki o Grand Prix w Monaco.

Na pierwszym swoim treningu obecnie Caraciola uzyskał na Mercedesie szybkość 235 klm. na godzinę.

Wielki konkurs

zadań i ciekawych pytań

Wczoraj rozpoczęliśmy trzeci tydzień naszego konkursu zadań i ciekawych pytań. W najbliższym już czasie podamy wyniki „pierwszej kolejki" zadań. Odpowiedzi otrzymaliśtak wiele, że jesteśmy zasypani listami. Mimo to, zgodnie z zapowiedzią we wtorek podamy prawidłowe rozwiązania zadań oraz listę nagrodzonych.

Rozwiązania zadań i wyznaczenie nagród w „drugiej kolejce" — nastąpi w kilka dni później.

Obecnie podajemy dwa dalsze zadania, przypominając, że rozwiązania należy nadesłać od 2 do 6 czerwca b. r.

3-ci wykaz nagród za rozwiązania bieżących zadań podamy jutro.

3. ROZSYPANE PRZYSŁOWIE

Z następujących sylab ułóż znane przysłowia. Ten — bie — chle — cie — gu — ka — kto — mie — na — nie — niem — ty.

4. PYTANIA ŻARTOBLIWE

Jakie to rogi nie bodą, jakie to nogi nie chodzą?

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 14
Nr. gazety 147

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był jur Olas.

Odwożąc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody. Olas zakochał się w Danusi i poprzysiągł sobie, że ją posiądzie, nie wiedząc, że Danusia już ma narzeczonego, Antoniego Elickiego.

Pewnej nocy jur ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi. Był to rtm. Jan Poraj Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie ślub. Olas rzucił się na niego z widłami.

Sąd skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział jego kolega, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który za dnia był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była. Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrza wysłano w daleką podróż. Wyjechał również Antoni Elicki. Tymczasem Olas dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przemocą do uległości. Wkrótce urodziło się dziecko, nazwane Felusiem. Danusia z rozpaczy wpadła w obłąkanie. Antoni po powrocie zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Olas zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwisko: Stefana Gordyka i Stanisława Rela. stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i wymusili na nim wydanie za nich jego córek, Toli i Basi, która przedtem spotkała się z Hebdyńskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko. Hebdyński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zataić urodziny dziecka, Tola, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwa porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowi udało się wyśledzić wszystko przez okno...

Powiedział Hebdyńskiemu, że Basia umarła. On wobec tego ożenił się z narzuconą mu przez matkę panną. Elicki pojechał do Brazylji wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Zły był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przepracowywał. Postanowił więc zgładzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konającą, a przed śmiercią odzyskała pamięć.

Ponieważ Elicki śpieszył do konającej żony, Rel zaoflarował mu własny okręt „Jutrzenkę", na której miał również jechać Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę..

W dzień odjazdu „Jutrzenki" zachorowała jego córeczka Niusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo tylko natychmiastowa zmiana klimatu zdoła ją uratować.

Ani się Rel spostrzegł, jak jego najukochańsza córeczka Niusia już była na „Jutrzence". Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił...

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylji i wrócił do kraju z Tolą Basią i Marysią. Ku niemałemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci.

Dorósł również syn Antoniego Elickiego — Feluś, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie z wzajemnością. Basia chciała oddać Marysię do klasztoru. Tola była temu przeciwna.

Tymczasem Rel zakochał się w młodej pięknej Monice, wychowance Peli Worskiej, dawnej kochanki Gordyka. Pela chciała na tem zarobić usilnie więc namawiała ją, aby zgodziła się na propozycje Rela, choć była zakochana z wzajemnością w młodym, ale niezamożnym hr. Kardeckim.

Z przewrotną zręcznością podjęła Pelcia nanowo swoją zbrodniczą działalność streczycielską, ohydne dzieło znieprawienia, rozpoczęte właściwie już od chwili, gdy tylko wzięła do siebie Monikę. Często robią tak przekwitające kokoty. Gdy czują, że bliski już jest czas zaćmienia ich uroku, starają się przyciągać w dalszym ciągu mężczyzn wabikiem w postaci młodej i ładnej dziewczyny, starając się aby dziewczynę „spławić" komu za dobrą cenę... Wszystko było na najlepszej drodze, gdy nagle przyszła ta niespodziewana miłość ku Kardeckiemu, która o mało nie zniweczyła wszystkich nadziei. Energiczne wkroczenie Pelci wszakże oddaliło to „niebezpieczeństwo". Jak wiemy, chwyciła się środka nawet tak radykalnego, jak zgubny zabójczy narkotyk, środek odurzający, wciągający w nałóg straszliwy, nieuleczalny, śmiertelny...

Mówiła teraz z Moniką o miłości głosem, przepojonym wzruszającą melancholją, wsączając w jej młodą duszyczkę myśli i pojęcia brzydkie, materjalistyczne, złe:

— Tak, przyznaję, że nie może być nic piękniejszego, niż miłość płomienna, idealna, bezgraniczna, potężna... Niestety, w dzisiejszych czasach już o takiej miłości nie może być mowy. Stała się dziś już tylko marzeniem nieziszczalnem, nieosiągalną mrzonką. A, zresztą, czy myślisz, że znajdziesz kiedykolwiek miłość szaliwszą, silniejszą i równie bezinteresowną, jak ta, która dla ciebie żywi pan Stanisław Rel?

— Ależ to starzec!...

— Starzec? Nie... Conajmniej mężczyzna w sile wieku. Zresztą, czy w płomieniu jego miłości nie wyczuwasz zapału młodzieńca, żaru sztubaka?..

— O, jego miłość przejmuje mnie jakimś lękiem — rzekła Monika, wzdrygając się odruchowo.

— Ale czyś pomyślała, jakie wspaniałe dowody swej miłości dać ci zamierza? Otoczy cię zbytkiem iście królewskim. Będzie spełniał wszystkie twe zachcianki, nawet najbardziej szaleńcze, nawet wybryki i kaprysy, nietylko na jedno skinienie, ale bodaj wcześniej, niż nawet skinąć zdołasz. Zasypie cię perłami i brylantami!.. W niebywałym zbytku i bogactwie, w baśniowem wręcz pławieniu się w rozkoszach życiowych zapomnisz o wszelkich dolegliwościach. Oto, co ci Rel ofiaruje. A co żąda wzamian? Tylko pozwolenia na kochanie cię... Nic więcej...

— Ależ on jest żonaty...

— Mój Boże, nie będziesz chyba zwracała uwagi na tak dziwne przesądy. Jeżeli mężczyzna szuka miłości poza domem, więc widocznie w domu jej nie zaznaje... I nic w tem dziwnego, bo małżeństwo jest grobem miłości. Ludzie, którzy żyją ze sobą, jako kochankowie, w najlepszej harmonji przez wiele lat, w kilka miesięcy po ślubie już na siebie patrzeć nie mogą. Nic więc dziwnego, że szukają miłości poza domem. Ma ona wogóle zawsze większy urok. Znasz panią Irenę, która już od piętnastu lat żyje z tym wdowcem Skrzyneckim? Gdy go się pytają, dlaczego z nią się nie żeni, odpowiada: „A gdzież w takim razie będę spędzał wieczory po pracy? Mam szukać nowej, kiedy ta mi dogadza?" Mnóstwo nieszczęść, jakie spadły na ludzi pobierających się, stwarzają w nich odruchowy lęk przed małżeństwem, instytucją, która się już dawno przeżyła i w dzisiejszych warunkach niema najmniejszej racji bytu...

— A jednak wiem, że naprzykład w Algierze, kraju, w którym się wychowałam, ludzie żenią się w młodym wieku, nawet na nasze warunki — dziecinnym, a nigdy tam nie słyszałam o nieszczęśliwych małżeństwach!...

— Nic łatwiejszego, niż to zrozumieć... I to właśnie woda na mój młyn... Tam mężowie nie potrzebują zdradzać żon i szukać sobie kochanek na mieście, bo gdy mu się znudzi pierwsza żona, dobiera sobie drugą, potem trzecią i tak dalej... I nawet nietylko, gdy mu się jedna nudzi... Poprostu wystarczy, gdy mu się jakaś kobieta spodoba i jeżeli może sobie na to pozwolić, kupuje ją sobie i dołącza do haremu na zapas... Wtedy dopiero w łonie haremu toczy się walka między żonami—wielki turniej urody, młodości, świeżości, jędrności oraz żaru i wyszukiwania w pieszczotach, wyrafinowania i zmysłowości w uściskach miłosnych... Ta, która zwycięża, staje się główną faworytą, inne marzą o tem, aby jej ten zaszczyt wydrzeć... To u zamożnych... Ale nawet u niezamożnych zdarza się, że gdy pierwsza żona się zestarzeje, mąż żeni się z drugą, młodszą, a wtedy ta druga staje się pania domu, ta dawna zaś jest szczęśliwa, że może być chociaż jej sługą i że się jej wogóle nie wyrzuca z domu... U nas wielożeństwa niema, ale właściwie wychodzi na to samo... Rel nie będzie się mógł z tobą ożenić, ale ty będziesz jego właściwą żoną cieleśnie i duchowo, dla ciebie będzie żył i pracował, ciebie pieścił i obsypywał darami... Tobie więc będą się wszyscy nisko kłaniali, bo będą wiedzieli, że właśnie ciebie uwielbia wielki bogacz Midas-Rel. A jego żona? Cóż... będzie przez ciebie zwyciężona, spotka więc ją los wszystkich zwyciężonych. Zresztą, w tym wypadku straci tylko moralnie, bo materjalnie nadal się jej będzie niezgorzej wiodło. Słowem, możesz nie mieć nawet żadnych wyrzutów sumienia... Bywa znacznie gorzej... Ileż to razy zdarza się u nas, że mąż, spotkawszy młodszą i piękniejszą kobietę, rzuca żonę, albo w każdym razie zaniedbuje, zostawia ją niemal w nędzy, a ruinuje się na młodszą i piękniejszą kochankę! To takie dziś częste zjawisko, że nikt już się temu nie dziwi i nawet już tego nie potępia... Szanuja tą kobietę, która ma pieniądze, a skąd to mniejsza...

— Ach — skrzywiła się Monika z niechęcią, — gdybyś wiedziała, jak jednak mi to wszystko jest wstrętne!... Rumienie się ze wstydu na samą myśl, że mogłabym odebrać żonie męża... być kochanką, wytykaną palcami...

— Dziwi mnie ta twoja nagła odraza... Przecież miałaś zawsze dla pana Rela tyle sympatji... Czyżbyś go nagle znienawidziła?

Monika zamyśliła się chwilę, poczem spoglądając na Pelcię swemi pięknemi oczyma, z całą szczerością i otwartością, rzekła:

— Nie chcę niczego przed tobą ukrywać... Powiem ci więc prawdę: pomimo, że całe moje jestestwo burzy się i wzdryga z odrazą na samą myśl o jego miłości dla mnie... Nie mogę powiedzieć, abym go nienawidziła... Jeżeli mam być szczera, jest mi nawet nadal sympatyczny...

— Więcej od ciebie nie wymagam — przerwała jej Pela, — o to tylko idzie... Większość małżeństw rozpoczęło się od tego, zwłaszcza za dawnych czasów, a wtedy właśnie małżeństwa były trwałe, bo oparte na rozsądku... Dzisiejsze małżeństwa z miłości natomiast są djabła warte... Miłość pryska szybko, zostaje pustka i... nędza..

Monika dumała w milczeniu. Na twarzy jej odmalowywał się wyraz straszliwej niechęci i odrazy... Zarazem zaś stanął jej przed oczyma obraz Kardeckiego... młodego, przystojnego, ujmującego, szepczącego do ucha takie czułe i kochane słowa...

W chwili zaś, gdy sama siebie zapytała, gdzie jest prawdziwe szczęście, Pela, jak gdyby czytając w jej myślach, podpowiedziała:

— Chyba nie wątpisz ani na chwilę, dziecinko, o tem, że pragnę twego szczęścia. Otóż, zaklinam cię, idź za mojemi radami. Rozumiem twój ból, że zaraz przy pierwszym prawdziwym dziewczęcym porywie miłosnym spotkał cię tak straszliwy i przykry zawód. Pozwól, niech twe rany uleczy ktoś, co cię ubóstwia, uwielbia... Pozwól mu ukoić twój ból, pozwól mu cię kochać...

Monika czuła, że słabnie wobec nacisku namawiań ze strony Peli. Spojrzała na Pelę, której oblicze przybrało wyraz opiekuńczego macierzyństwa. Już-już gotowa była się zgodzić na wszystko, gdy nagle z nieodpartą siłą wybuchnął ponownie gwałtowny sprzeciw temu wszystkiemu... Zerwała się, wołając:

— Nie, nie, nie!... Nigdy! — krzyknęła i zalała się strumieniem łez, poczem powtarzała uparcie: — Nigdy, nigdy!... Za nic!... Nie mogę, nie zdołam, nie potrafię się przemóc... Ach, jak ja cierpię!.. Daj, daj mi znów... na sen... i na zapomnienie... to samo, co wczoraj, wiesz? To rzeczywiście jest jedynem szczęściem niezawodnem!

Pela zrozumiała, że niema innej rady. Szybko zrobiła jej nowy zastrzyk... Monika natychmiast niemal zasnęła...

Wysuwając się z pokoju cichutko na palcach, Pela wybełkotała sama do siebie:

— Taki mały zastrzyk nie może jej zaszkodzić... A nawet, kto wie? Może się i przyda na coś...

12. BRAT I SIOSTRA

Po skończonym obiedzie Emil Elicki rzekł do swego bratanka:

— Przyznam ci się, mój drogi, że w zupełności nie umiem pojąć twego postępowania. Jestem naprzykład przekonany, że nie zechcesz mi wytłumaczyć, dlaczego od tygodnia, to znaczy od dnia pożaru u Relów, przestałeś u nich bywać. A jednak przecież coś się z tobą dzieje. Nie bywasz ani u siebie w pracowni, ani u Gordyków, dokąd się Relowie przeprowadzili na czas remontu swego domu po pożarze, i ja sam na tem najgorzej wychodzę... Zapowiedziałem moją wizytę, aby w twojem imieniu prosić Rela o rękę Marysi dla ciebie. Teraz już o tem przestałeś już nawet wspominać... Nie wiem doprawdy, jak to wszystko rozumieć...

— Masz słuszność, stryju, nie będę dłużej przed tobą ukrywał, jakie bardzo ważne przyczyny skłaniają mnie do tego postępowania.

— Aż bardzo ważne przyczyny? I mówisz mi to ze łzami w oczach? Zaniepokoiłeś mnie... Przeraziłeś... Mów, o co chodzi, prędzej — zawołał Emil, wzruszony do głębi...

— W całej pełni nie mogę ich jeszcze wyjawić — szepnął Felus z wielkim wysiłkiem.

— O, domyślam się!... Jakaś sprzeczka między zakochanymi? Twoja ukochana Marysia coś takiego powiedziała, tyś jej odpowiedział i poczubiliście się? Ale to nic. Kto się lubi, ten się czubi...

Słysząc te bagatelizujące słowa stryja, Feluś pobladł śmiertelnie i rzekł z uniesieniem, które wprawiło Emila w niemałe zdumienie:

— O, nie mów tak, stryju!... To nie taka drobnostka!... Ja poprostu przekonałem się, że... właściwie wcale Marysi nie kocham... to nie była miłość, lecz tylko przelotny poryw młodzieńczy... Nie kochałem jej właściwie nigdy... Początkowo przyjaźniłem się z nią, jak z daleką kuzynką i poprostu dlatego, że nie znałem innych kobiet... Teraz zaś w obliczu ślubu zastanowiłem się i... doszedłem do wniosku, że z mojej strony to nie jest prawdziwa miłość...

Emil pytał zdumiony:

— A cóż to jest w takim razie? Nie kochasz Marysi? Nigdy jej nie kochałeś? I może ona ciebie też nie? Co ty wygadujesz, chłopcze? Mów, bo doprawdy już nic teraz nie rozumiem... Tłumacz się wyraźniej...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Dwie kobiety: matka i córka z niezwykle bogatego arystokratycznego domu dostały się w sidła międzynarodowego aferzysty, kierowanego wytrawną ręką cieszącego się powszechnem zaufaniem „szefa", nazwiskiem Montemort. Obie — pani Mela i 18-letnia Lila Kunic - Lamocka zakochały się w pięknym zawodowym uwodzicielu — Stefanie Noderskim. Od matki zdołał on wyłudzić nawet czek na stopięćdziesiąt tysięcy.

Podwójna gra Nordeskiego nie utrzymała się w tajemnicy. Matka przyszła pewnego dnia do swego kochanka i zastała w jego ramionach swą własną córkę. Obie kobiety popadły w rozpacz.

Noderski nie dał jednak za wygraną. Choć pani Mela unieważniła czek — miał on w ręku fotografje, zdjęte przez Montemorta przez odpowiedni otwór w ścianie, kiedy przyjmował u siebie obie kobiety. Uważał to za atut, który musi doprowadzić do zwycięstwa.

Jednocześnie inny „agent" Biura Miłości, kierowanego przez Montemorta, z zawodu szofer, imieniem Józef, zagroził aferzystom odsłonięciem ich niecnej roboty przed władzami. Montemort polecił go „usunąć" Noderskiemu, który ze swej strony wahał się, czy nie lepiej zabić Montemorta, zyskując w ten sposób niezależność i niepodzielnie wszelkie dochody, płynące z niecnego procederu.

Zanim jednak się zdecydował, musiał uporządkować swe stosunki z obu kobietami, a każda z nich oddała się bezgranicznej rozpaczy, gdyż obie kochały go głęboko.

NOC PEŁNA ZJAW STRASZNYCH I ROZKOSZNYCH

Wieczór już zapadł, a Lila nie wstawała. Służąca stukała parokrotnie do jej drzwi, a Lila odpowiadała jej tylko, nie wypuszczając z zaciśniętych ząbków rogu poduszki:

— Wynoś się! Nie chce nikogo widzieć.

Polcia odchodziła, wzruszając ramionami.

— Co im się stało? — zachodziła w głowę. — Powarjowały obie. Jedna zamknęła się w swoim pokoju, druga w swoim i płacza i jęczą jakby się im naprawdę co stało.

Narada z lokajem, z kucharzem i kucharką, nie wyłączając nawet Mani „do wszystkiego", nie doprowadziła do żadnych wyników.

— A ktoby tam się martwił pańskiemi fumami?! — machnął ręką kucharz, człowiek doświadczony i bywały nie po jednym domu. — Takim to wystarczy byle co, a zaraz spazmy!.. Popłaczą sobie i wszystko będzie po staremu.

Polcia radaby zasadnąć panią, co zrobić z panienką, która nie chce zejść na kolację, choć to było wydarzeniem wyjątkowem, bo panienka miała zawsze doskonały apetyt.

Posłuchała trochę pod drzwiami pani Meli, ale nie dochodził stamtąd żaden odgłos, na zasadzie którego możnaby wyciągnąć jakieś wnioski.

Zgodziła się wtedy ze zdaniem kucharza:

— Prześpią się, to im odejdzie — powiedziała i poszła do służbowego, by z samą kucharką dociekać przyczyn niezwykłego się zachowania obu jaśnie pań, smutku pana Zygmunta Przybosza, który również został odprawiony z kwitkiem.

Jaśnie pan przyszedł na kolację, nawet nie zapytał ani o żonę, ani o córkę i zaraz wyniósł się do klubu. Wrócił późno i, też o nic się pytając, położył się spać. Lokaj, który mu pomagał się rozbierać, miał chęć wszcząć rozmowę, ale jaśnie pan był niesłychanie śpiący i czegoś nieswój.

— Pewnie znów grubo przegrał w karty — domyślił się lokaj i dał spokój. Wiedział, że kiedy pan jest grubo przegrany, lepiej z nim nie rozmawiać. Zawsze chciał uchodzić za niepokonanego brydżystę i z reguły przegrywał!.. To go doprowadzało do irytacji.

Przyszła noc.

W mrokach jej obie kobiety czuły się jeszcze gorzej.

Pani Mela gorączkowała całą noc. To zasypiała, to budziła się. Kiedy zdawało się jej, że wreszcie nadchodzi upragniony sen, pozorna śmierć, która da zapomnienie — zjawiały się przed jej oczami dziwne stwory i postacie. Jakiś potwór, którego olbrzymie ciało kończyła mała główka Cabulskiego, zapełniał swem cielskiem całą jej sypialnię. Potwór łypał ku niej błyszczącemi ni to ślepiami, ni to grubemi szkłami okularów, w pysku uślinionym trzymał czek, a wyciągał po niego rękę Noderski.

Chciała czek pochwycić pierwsza, nie zdążyła!..

Trzymały ją jakby na uwięzi potężne łańcuchy, rozpalone do czerwoności, wrzynające się w ciało.

Szarpała się napróżno, chciała krzyczeć i obudziła się.

Leżała znów długo, dysząc ciężko, z szeroko otwartemi oczami i patrzyła na cienie, rzucane przez nocną lampkę na sufit.

Po chwili cienie poczęły się poruszać, zmieniać swój kształt, ożywiać się, odrywać od sufitu i spływać ku niej.

Uparcie zmieniały się w postać Noderskiego który, mimo jej obrony, nachylał się ku niej, obejmował ją i zbliżał swe usta, płonące jakby ogniem piekielnym, ku jej ustom.

Siadała wtedy przerażona na łóżku, przecierała oczy, piła wodę i, zaledwie znów padła zmęczona na poduszki, zjawa powracała tak żywa, tak rzeczywista, że pani Mela chwilami zapominała, gdzie się znajduje i co się z nią dzieje. Maligna przenosiła ją do mieszkania kochanka, oddawała ją bez sił w jego ramiona i kazała przeżywać wspomnienie zaznanych rozkoszy z tak przejmującą dokładnością, że pani Mela leżała przez pewien czas wyczerpana zupełnie.

Lila nie spała również.

Myślała wkółko o swej mamci i Stefie.

Wydawało jej się, że teraz już wszystko przepadło, że nie ma żyć dla kogo.

Pragnęła rzucić w twarz matce słowa potępienia i oburzenia, przekląć ukochanego i umrzeć.

Ale śmierć nie przychodzi na zawołanie.

Jakiś złudny cień nadziei kazał się jej zerwać z łóżka i biec do matki.

Już położyła rękę na klamce.

— Pójdę do niej, zapytam się, czy to możliwe, czy to prawda, że jest, czy też była kochanką Stefa!.. Niech mi powie!..

— Ależ ona mi zaprzeczy! — odpowiadała sama sobie. — Na pewno! Mnie się nie przyzna!.. A więc zatelefonuję do niego! Teraz w nocy!

— Jeśli nie zadzwonił sam, jeśli nawet słowem mnie nie uspokoił, to najlepszy dowód, że mnie nie kocha, że jest kochankiem mamci!..

I Lila znów padała w nowym ataku na łóżko.

Jak i matka, Lila zasypiała na krótko, niespokojnie, dręczona przez przykre sny. Jacyś zbóje chcieli ją utopić w grzęzawisku, to wywozili ją handlarze żywym towarem do wielkiego boru i zostawiali tam samiutką, a ona drżała, bojąc się, że lada chwila za drzewami ujrzy dzikie zwierzęta, a może jakich dzikusów, którzy rzucą się na nią i poczną się znęcać potwornie!..

Miała postanowienie niezłomne stanąć przed matką i zapytać się jej wprost:

— Czy Stef jest twoim kochankiem?

Nie namyślała się nawet, czy to pytanie przejdzie przez jej usta.

Pragnęła jednak gorąco usłyszeć zaprzeczenie, któremu zgóry obiecała nie uwierzyć!

Było jeszcze bardzo wcześnie, kiedy Lila wyszła ze swojego pokoiku. Doszła do drzwi matki, nie miała jednak odwagi zapukać.

Zawróciła.

Natknęła się wtedy na Polcię, która z Manią sprzątała pokoje.

— Czy Polcia nie wie, co słychać z mamcią?

— Jaśnie pani zapewnie śpi jeszcze.

Lila wróciła do swego pokoju. Postanowiła jednak ponowić próbę.

Wyszła ze swego pokoju koło wpół do dziesiątej.

Zbliżała się właśnie w stronę pokojów matki, kiedy usłyszała głos Polci:

— Proszę jaśnie pana, paśnie pani zapewne jeszcze śpi.

— Zapukam do jaśnie pani... Ale byłoby lepiej, żeby pan zechciał zatelefonować za jakie dwie godziny.... Jaśnie pani zwykle nie wstaje przed jedenasta.

— A jeżeli taka pilna sprawa, to postaram się zawiadomić jaśnie panią.

Polcia położyła słuchawkę. Lila podbiegła do niej.

— Nie wiesz, kto prosi mamcię?

— Nie wiem, proszę jaśnie panienki! — Polcia spuściła głowę. Poznała dobrze głos hrabiego Noderskiego. Lila uchwyciła ten uśmiech.

— Kłamiesz! Powiedz w tej chwili, kto to!..

— Nie wiem, proszę jaśnie panienki! — upierała się Polcia.

Lila zawahała się na chwilę.

Odpowiedzieć za matkę? Mają taki głos podobny!.. O, tak najłatwiej się dowie, co ten podły zdrajca knuje z mamcią!.. Dowie się i powie mu w oczy, co myśli o takim człowieku, który uwodzi matkę, a potem córkę. A potem... zabije się!... Tak, zabije się! Czuła, że wraz z końcem miłości kończy się dla niej cały świat!

Polcia już wyszła z pokoju, idąc do sypialni pani Meli. Lila szybko podeszła do aparatu i wyciągnęła rękę do słuchawki.

Dalszy ciąg jutro.

JKS

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

C. E. z Kutna

pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Piszę do Pana i radzę się, jak ojca, co mam zrobić? Przed dwoma laty, poznałem dziewczynę tak zwanych „Młodych Polek". Dziewczyna jak każda inna nie interesowałem się. Z nudów chodziłem z Nią do kina, teatru, parku. Mówiliśmy z sobą o rzeczach zupełnie obojętnych, nie poruszając erotyki. Zaznaczam, że byłem egoistą i na płeć piękną nie zwracałem specjalnej uwagi. Ale coś mnie rozkazało zwrócić uwagę na nią i na jej charakter. Poczułem lekką sympatję, która przemieniła się w zazdrość i do tego stopnia, że po pewnym czasie przepadałem za nią chorobliwie. Uśmiech, jakim obdarzała kogoś, doprowadzał mnie do wściekłości. Raz o jakieś głupstwo, nie rozmawiała ze mną bez mała miesiąc. Ja niby udawałem obojętność, ale doznawałem jakiejś dziwnej tęsknoty i pustki. Nawet nie spodziewałem się jak macki Amora objęły mnie... Zakochałem się... w Stasi.

Los zrządził, że poznałem miesiąc temu młodziutką dziewczynę. Dla zagłuszenia i zapomnienia, szukałem kogoś co mi wybije z głowy Stasię.

Byłem w parku z Nin. tak Jej na imię... Całowałem ją myśląc o mojej Stasi.

Kilkarazowe takie przygody, jak później się dowiedziałem, rozdrażniły Jej serduszko. Pokochała mnie. Stała mi się powolną i jak zahipnotyzowana patrzyła na mnie. Niechcąc Jej robić zawodu zniknąłem jej z oczu.

Któregoś dnia odezwałam się do Stasi, potem pocałowałem Ją, czując jak mi jest drogą.

Chcę Stasi wyznać miłość, ale się obawiam, że uzna mnie za kłamcę, dziwiąc się skąd tak nagle taka miłość.

Pan Redaktor będzie łaskaw — i wydrukuje to, bo chcę, by wiedziała o tem wszystkiem.

List Pański drukujemy, ale tylko poto, aby rzec Panu i wszystkim Panu podobnym, że nie powinno się nigdy uciekać, do czyjegokolwiek pośrednictwa przy oświadczynach czy wyznaniach miłosnych. Jest to fałszywy wstyd i niesłuszny lęk. I proszę na przyszłość nie być zazdrosnym, bo to jeszcze nikomu na dobre mi wyszło.

Osobom, interesującym się adresem p. Henryka S. podajemy go: 30, rue du Vert Bois, Paris (3), France.

P.P. Marjan i Kazek z Żyrardowa:

piszą nam węzłowato:

„Krótko mówiąc, jesteśmy zakochani. Mieszkamy w Żyrardowie a naszą sympatją jest ciemno - blondyna, która nie wiemy, jak się nazywa, wiemy tylko, że jest zgrabną, z temperamentem i elegancka, włosy ma długie, upinane w „koszyczek". Mieliśmy okazję poznania jej, ale powiedziała, że nie zawiera znajomości na ulicy, no i trzeba przyznać: ma rację, ale przecież nie mamy gdzie się poznać. Mieszka pod lasem na ul. 11 Listopada. Musimy się przyznać, że obserwowaliśmy ją, jak szła sama (bo my już ją dawno obserwujemy) więc doradź nam, Kochany Redaktorze, jak zrobić by z nią porozmawiać. Prosimy Pana bardzo o łaskawe wydrukowanie tego listu i o radę, jak zrobić, aby się poznać z naszą sympatją. Spotkaliśmy ją niedawno wieczorem (bo ona bardzo rzadko wychodzi na miasto), jak kupowała gazetę, więc pomyśleliśmy o Panu, żeby Pana prosić o wydrukowanie tego listu, a może nasza sympatja przeczyta i wreszcie poznamy się."

Prośba spełniona i miejmy nadzieję, że odniesie pomyślny skutek. Ostrzegam tylko, aby potem nie było kwestji, bo znałem już bardzo serdecznych i długoletnich przyjaciół, którzy rozchodzili się o kobietę. A tego, wierzcie mi, niewarto!

Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

Warszawa pod rządami kobiet

Kto nie umiał całować wykwintnie kobiecych raczek, ani prawić zgrabnych komplementów, ani romansować czule i zarazem namiętnie — ten, przed 150 mniej więcej laty, nie mógł nawet śnić o powodzeniu w życiu.

Przez protekcje niezliczonych kochanek i faworyt wszelkich potentatów tego świata: królów, ambasadorów, magnatów można było osiągnąć wszystko.

Bez pośrednictwa tych malowanych i pudrowanych, kapryśnych i lubieżnych lalek trudno było dopiąć czegokolwiek.

One to właściwie rozdawały teki ministrom i rangi oficerom, w ich sypialniach i buduarach należało się starać o dochodowe urzędy i stanowiska.

Bez przesady można powiedzieć, że światem rządziły nierządnice. Oczywiście nie te proste, nieszczęśliwe kobiety z ludu, które nędza zmusiła do hańbiącego rzemiosła, lecz wysoko urodzone damy, mieszkanki pałaców i posiadaczki rozległych włości.

Wierność małżeńska była traktowana w tych sferach jako obraza dobrego tonu.

— Ach, jak mi przykro! wprost płonę ze wstydu... — żaliła się w liście do przyjaciółki młoda hrabina — już trzy miesiące minęło od dnia mego ślubu a ja jeszcze ani razu nie zdradziłam mego męża. To dobre dla kucharki lub żony robotnika".

Zwyczaj przywięziony z Paryża nakazywał, żeby mąż spędzał z żoną tylko cztery dni w roku, reszte powinni oboje poświęcać miłostkom.

Romanse, awantury miłosne, flirty, zalecanki stanowiły jedyną treść, jedyną oś życia.

Na dworach magnackich znajdowali się specjalni ludzie, których obowiązkiem było żenić się z opuszczonemi kochankami swych panów. Owi specjaliści od poślubiania panien w ciąży, żenili się zazwyczaj po parę razy, otrzymując za każdym razem sute uposażenia. O rozwody było wówczas nietrudno.

Zresztą pieniędzy na kobiety, zwłaszcza państwowych — nie żałowano.

DOŻYWOCIE

Oto na Wiśle odbywa się letnia zabawa.

W przystrojonych kwiatami łodziach na miękkich posłaniach płynie arystokratyczne towarzystwo.

Na czele barwnej flotylli, sunie wspaniała gondola, wiozaca samego króla.

Zapada zmierzch. Pod niebo strzelają fajerwerki.

Niespodzianie do królewskiej gondoli podpływa rybackie czółno.

Przebrani za rybaków lokaje ciągną w sieci cztery piękne i prawie nagie syreny.

To cztery młode warszawianki przebrały się aby sprawić monarsze niespodziankę.

Król zaprasza niewiasty do swej łodzi, mówi im mnóstwo komplementów, okiem znawcy ocenia ich wdzięki i bez namysłu... wyznacza wszystkim czterem *dożywotnią pensję miesięczną*, ze szkatuły państwowej.

WSZYSTKIE SĄ PIĘKNE

„W epoce upadku obyczajów — opowiada Stanisław Wasylewski, wyborny znawca tych czasów — nie wiedziano wogóle co to znaczy kobieta brzydka: wszystkie były piękne bez wyjątku.

Pannę Mniszkównę z Dęblina zaliczano do prawdziwych piękności, pomimo, że była kulawa, garbata i zezowata.

Korki u trzewików zaradziły skróceniu nogi, wypchanie jednej łopatki utaiło zbytnią wypukłość drugiej, pukle peruki zesunięte na czoło, zakryły zezowate oczy".

Do niezbędnych ozdób należała przyklejona do twarzy muszka z czarnego aksamitu. Był to sygnał, przy pomocy którego kobieta objawiała swe pragnienia.

Muszka na skroni oznaczała namiętność: w kącikach ust — ochotę do pocałunków; na wardze — chęć przechadzki we dwoje; na nosie — bezwstyd i prośbę o opowiedzenie pieprznej anegdotki.

SALONOWE ROZMOWY

Wogóle rozmowy salonowe nie odznaczały się zbytnią skromnością.

Dowcipy opowiadane w obecności wykwintnych dam, przyprawiłyby, dziś o rumieniec wstydu, andrusa nadwiślańskiego.

Z rąk do rąk krążyły oglądane z lubością obrazki pornograficzne, sprzedawane zupełnie jawnie przez księgarzy.

Kiedy się w czasie takiej rozmowy, dama zapłoniła, bo i to zdarzało się niekiedy, wówczas osłaniała twarz wachlarzem, na którym można było dojrzeć jaskrawo wymalowane sceny, lubieżne. Bezwstyd tych malowideł przekraczał wielokrotnie najgorszą pornografję współczesną.

KOCHANKI KRÓLA STASIA

Stanisław August Poniatowski, ostatni król Rzeczypospolitej poza licznemi zasługami na polu nauki i kultury, zostawił po sobie pamięć „męża wszystkich żon" w Warszawie.

Istotnie król Staś, jak go pieszczotliwie zwano, cieszył się wielkiem powodzeniem u płci pięknej.

Był przystojny, dowcipny, niesłychanie elegancki, zgrabny, hojny no i w dodatku był królem!

Cóż więc dziwnego, że panie warszawskie nie czyniły mu wstrętów.

Stwierdzić należy, że król nie bywał specjalnie wybredny w wyborze.

Lista kobiet, które odwiedzały sypialnię na zamku zajęłaby o wiele więcej miejsca od niniejszego artykułu.

Bywały tam księżniczki krwi i pomywaczki kuchenne, zagraniczne aktorki i żony rzemieślników warszawskich, cnotliwe matrony, panny z dworków ziemiańskich, awanturnice, modelki z pracowni malarskich, Niemki, Włoszki, Angielki, Węgierki, Greczynki, Żydówki i t. d. i t. d.

Król Staś obdarzał swe kochanice prawdziwie po królewsku.

Pewna Włoszka „za fatygę dwóch wieczorów" otrzymuje 3.000 dukatów, inne za parę godzin spędzonych z królem dostają tytuły hrabiowskie i księżece, dochodowe dzierżawy, pensje, dożywotnie, posady i urzędy dla mężów.

PRZYKŁAD IDZIE ZGÓRY

Piękny przykład jak widzimy szedł z góry. Za królem szła szlachta, na szlachcie wzorowało się mieszczaństwo, na mieszczaństwie — pospolity lud roboczy.

To też w Warszawie w końcu XVIII wieku kwitł nierząd i handel żywym towarem.

MAOK
TĘPI ROBACTWO

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.25 Płyty. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki Serca Jezusowego na Pradze. 12.15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych. 14.30 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 14.45 Polska muzyka popularna z płyt. 15.26 Koncert orkiestry. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 16.45 „Niejaki Kastalski". 17.00 Pogadanka o czystości u nas i gdzieindziej". 17.15 Koncert. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Recital śpiewaczy. 19.05 Rozmaitości. 19.30 „Co się dzieje na świecie". 19.45 „Przegląd teatralny". 19.50 „Myśli wybrane". 19.52 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.02 „Tam gdzie stała kolebka Słowackiego". 21.17 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, podlegają zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa. Spytajcie się lekarzy.

NIEDZIELA W RADJO

Niedzielne programy muzyczne, rozgłośni polskich przedstawiają się nad wyczaj urozmaicenie. Przeważa w nich muzyka o pogodnym, lekkim charakterze. Dziś poza porankiem Symfonicznym z Filharmonji Warsz., o godz. 15.20 przygrywać będzie orkiestra Tychowskiego i Wróblewskiego; zaś o godz. 17.15 — Polska Kapela Ludowa Suchockiego i Dzierżnowskiego, o godz. 18.40 wystąpi z krótkim recitalem śpiewaczym znakomity barytion Jerzy Czaplicki, wreszcie wieczorem o godz. 19.50 — godzina lekkiej muzyki z udziałem Janiny Kulczyckiej. Na zakończenie — niezawodna Wesoła Fala Lwowska.

MYDEŁKO DO ZĘBÓW PASTA NA ELIKSIRZE **CHERYS** POWSZECHNIE ZNANEJ DOSKONAŁOŚCI

KREM-PUDER „DERNIER CRI"

używają WYTWORNE ELEGANCKIE PANIE

WYSTARCZY RAZ DZIENNIE

upudrować się pudrem Dernier Cri wyrobu firmy Szach, gdyż puder ten przylega ściśle do twarzy i trzyma się kilkanaście godzin.

PERFUMERIE SZACH

Polski Hymn Narodowy

Ongiś skrzydlate hufce rycerzy prowadziła do boju na polach Grunwaldu i Warny, pod Wiedniem czy Berestem czkiem wspaniała w swej potędze pieśń — „Boga Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja". Hymn ten napisany przez niewiadomego kenarzytota, nazwisko utonęło w pomroce dziejów, podany jest w legendzie jako „napisany rękami i natchnieniem św. Wojciecha". Pieśń ta otoczona była aureolą kultu i świętości, śpiewano ją nietylko jako modlitwę błagalną i dziękczynną, ale objaśniano ją w kazaniach ludowi, jako źródło wiary i moralności chrześcijańskiej i ona to stała się hymnem narodowym — „patrium carmen", jak ją określa Długosz w swych kronikach. Lecz przyszedł czas, gdy aureola tej pieśni zaczęła blednąć.

I oto nadeszły te nowe czasy przyszłości, kiedy miejsce starodawnej kościelnej, zajęła świecka pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Skromna nuta legionowa, która początkowo była tylko okolicznościową pobudką wojenną, stała się dla narodu hymnem narodowym, czego nie przypuszczał nigdy Józef Wybicki, jej twórca, podobnie jak nie wiedział Rouget de l'Isle, że płomienna, natchniona Marsyljanka stanie się hymnem Francji. Józef Wybicki uwiecznił swe imię trwałemi zasługami w najróżnorodniejszych dziedzinach pracy, patrjoty, oznej Konfederacja Barska, Insurekcja Kościuszkowska, tworzenie Legionów, organizowanie Księstwa Warszawskiego, i t. d. Znany jest także na polu literackiem jako autor pism politycznych, komedyj, tragedyj, historycznych i wreszcie pamiętników, należących do najpiękniejszych, jakie znamy.

A jednak nie to wszystko zapewniło mu pamięć nieśmiertelną w Polsce, — lecz ta zdawałoby się mierna piosenka, która skomponował do starej melodji słowiańskiej, nieświadomie przynisywanej Ogińskiemu, jako pięćdziesięcioletni poseł w roku 1797, kiedy przebywał we Włoszech.

Nie spodziewał się pewnie Wybicki, że ta jego prosta piosenka, którą stworzył w chwili głębokiej wiary w odzyskanie niepodległości, a którą przeznaczał dla Legionów Dąbrowskiego, stanowić będzie dla Polski — hymn narodowy.

Legiony polskie, walczące pod złotemi orłami Napoleona, przelewające ofiarną krew pod murami Saragossy, w wąwozie Samossierra, w imię ideału wolności, przyniosły pierwsze do Polski buńczuczną swą piosenkę. Szybko zakorzeniła się ona w Polsce i w roku 1798 śpiewano ją w zaborze austrjackim, co zaborcy uważali za podejrzany, rewolucyjny „Dąbrowskiego Marsch".

Za Księstwa Warszawskiego śpiewano ją już jawnie — na wszystkich obchodach narodowych, jako piosenkę wróżącą najlepsze nadzieje. Znana była w całej Polsce, nawet na głębokiej Litwie, bo przecież pisze Mickiewicz że kiedy wrócił Tadeusz do rodzinnego dworu, pierwszym odruchem była dziecinna radość z jaką pochwalił za szmurek, by stary Dąbrowskiego usłyszeć mazurek. Epoke w historji pieśni Legionów stanowi jednakże dopiero Powstanie Listopadowe, gdzie w bitwie pod Grochowem mazurek Dąbrowskiego otrzymał krwawy chrzest.

„Jeszcze Polska nie zginęła" rozlegało się po błoniach zalanych krwią wśród ogniowego huku armat, jęków rannych bohaterów i wzbijało pod niebiosy potężnem wołaniem wiary w triumf sprawiedliwości — że Polska zginąć nie może, że Polska żyć musi.

Ten żywiołowy, głęboko patrjotyczny entuzjazm, te wiarę w zwycięstwo Polski, która bije serca wszystkich wielkich Polaków podniósł Wybicki do godności aktu wiary i nadziei narodowej.

Hymn narodowy, który jest ostatnim akordem kończącym audycje Polskiego Radja na falach eteru, jest dzięki swej prawdzie świętą pamiątką historyczną i żywą prawdą narodu. Stanowi on wyróżnienie Polski pośród radjostacji świata, przypominając nietylko nam, ale wszystkim narodom o wielkiej wierze w siły własnego narodu. Jest on sygnałem, zwiastującym, że głos Polski brzmi wśród radjostacyj świata, by przypomnieć nie tylko nam, ale wszystkim narodom o wielkiej wierze we własne siły.

Bezpłatnie z powodu jubileuszu 10-lecia

otrzyma każdy premje; kamgarny na ubrania, rowery, maszyny do szycia radjo - aparaty 3 lampowe i 2.500 wartościowych podarunków. Ktonadeśle wraz z zamówieniem poniższego kompletu prawidłowe rozwiązanie szarady. Nagrody przeznaczyliśmy za trud dobrego rozwiązania szarady. Objaśnienie: Do pustych kratek należy wstawić dowolne liczby od 0 do 9 w ten sposób, aby suma ich we wszystkich kierunkach dała liczbę 15.

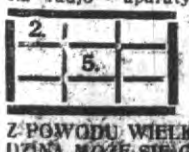

Z POWODU WIELKIEJ ZNIŻKI CEN BAWEŁNY I WEŁNY, LICZNA RODZINA MOŻE SIĘ UBRAĆ OD STÓP DO GŁÓW TYLKO ZA 15 ZŁ. 90.— a mianowicie: 3 mtr. materjału na ubranie męskie (deseń bielskich kamgarnów) lub na palto damskie 1 kostjum k. damski, ładnie uszyty z kolorowem, modnem przybraniem (podać rozmiar), 4 mtr. „tweed'u" na suknię damską, 1 pullower - swetr damski lub męski, 1 duża chustka do odziania (krata ciemna), 1 p. pantofli damskich (podać numer obuwia), 1 koszula męska lub 1 koszula damska, strojnie haftowana, 1 p. kalesonów z wykończeniem satynowem, 1 p. skarpetek cwernowanych, mocnych, 1 p. pończoch jedwabnych i 3 chusteczki do nosa. Wszystko razem wysyłamy tylko za 15 zł. 90 gr. za zaliczeniem pocztowem, po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. Bez ryzyka: O ile towar nie podoba się, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Adresować: Firma „POLSKA POMOC" Łódź, Generała H. Dąbrowskiego 3.

UWAGA: Wykorzystajcie jubileuszową okazję, rozwiążcie szaradę a otrzymacie zupełnie bezpłatnie wartościową premję. Okazja taka zdarza się raz tylko w życiu.

Najmodniejsze wody kolońskie

CREPE SATIN
DEUX FLEURS
FLEURS
DE VARSOVIE

Wytwórnia „LOTOS" Warszawa

TWARZ BEZ PIEGÓW
TO IDEAŁ KAŻDEJ PANI
KREM CAZIMI
METAMORPHOSA
UDELIKATNIA CERĘ ZAPOBIEGA TWORZENIU SIĘ PIEGÓW, WĄGROW, ZMAR SZCZEK I INNYCH DEFEKTÓW CERY

Bezsenność wyniszcza organizm,

a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego.

Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa", zawierające Kwiat Męki Pańskiej (Passiflora), łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle głowy, histerję), sprowadzają krzepiący sen i doprowadzają system nerwowy do stanu normalnego.

Zioła ze znak. ochr. „Pasiverosa" do nabycia w aptekach i w drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. WOLSKI
Warszawa, Zioła 14 m. 1.

Nastroje i atmosfera wyboroza w Grodnie

Pomimo ciągłych nawoływań, pouczeń, instrukcji i t. p. w atmosferze przedwyborczej można było zauważyć jak z dnia na dzień potęgował się chaos.

Dzień wczorajszy był chyba tego chaosu punktem kulminacyjnym.

Nowe przepisy i brak znajomości tychże u większości wyborców sprawił, że ludzie zawsze coś zapomnieli.

O ile ktoś pamiętał nr. listy w danym okręgu to zapomniał adres lokalu głosowania, częściej bywało odwrotnie.

Jednych nieufnością napawały kartki, na których powtarzano parę razy jedno nazwisko (pewnie podstęp, myśli sobie zacna niewiasta).

Jednak dużo bałaganu zrobiło złośliwe przerzucanie kartek z jednego okręgu do drugiego. Oczywiście, kto skorzysta z kartki przeznaczonej dlu innego okręgu naraz przez to własny głos na unieważnienie.

Odezwy socjalistyczne, nawołujące do powstrzymania się od głosowania zrobiły też swoje, przynajmniej częściowo. Mniej rozgarnięte warstwy upierały się, że głosować nie należy, gdyż „wybory" są nieważne.

Wiadomość ta przychodziła prócz tego drogą ustną z powołaniem się na autorytet tej lub innej jednostki i ludzie uparcie wierzyli.

Żydzi na paradnem miejscu wywiesili transparent, nawołujący ludność żydowską do solidarnego głosowania na nr. 2 Bloku żyd.-nar. Jednakowoż pomimo solidarności na płaszczyźnie listy wkradł się i do nich chaos na innem polu. Kndydaci umieszczeni na estatnich miejscach umyślili przechytrzyć czołowych i cichaczem drukowali numerki powtarzając swe nazwisko tyle razy ile się dało. Spowodowało to, że kandydaci środkowi, którzy liczyli na pewny mandat rozpoczęli kontrofensywę, bijąc nowe serje kartek ze szczególnem uwypukleniem własnego nzwiska.

Wycieczka z Warszawy

W dniu wczorajszym bawiła w Grodnie wycieczka z Warszawy, w ilości 40 osób, rekrutująca się z pośród nauczycieli przebywających na kursie w Warszawie.

Wycieczkę po Grodnie oprowadzał p. prof. Gasperski.

Nur w ogrodzie zoologicznym

Przed kilku dniami p. major Panczakiewicz ofiarował do ogrodu zoologicznego nura.

Jest to piękny, o ciemnem ze srebrem upierzeniu ptak, większy od kaczki, o prześlicznej zgrabnej główce i długim ostrym dziobie.

Nur prędko oswoił się. Jest na swobodzie, nurkuje w stawie i rzeczce i dokładnie go widać, gdy płynie pod wodą, gdzie przebywa przez dłuższy czas.

Żywi się wyłącznie żywemi rybami.

Zwiedzać ogród zoologiczny można codziennie.

Ostrzeżenie

Niektórzy z pośród czytelników wypożyczają od gazeciarzy za drobną opłatą gazety i czasopisma.

Niech wiedzą, że popełniają tem ordynarną kradzież, wykorzystują cudzą pracę: redaktorów, literatów, zecerów i pracowników administracji. Jest to niewątpliwie okradanie ludzi pracy, niekiedy ledwo zarabiających na utrzymanie. Równocześnie gazeta czytana przez wielu może stać się rozsadnikiem chorób nagminnych, jak duru plamistego, ospy i innych.

Ostrzegamy, że wobec gazeciarzy wypożyczających gazety będą zastosowane najostrzejsze środki, aż do wstrzymania dostawy gazet włącznie.

Nazwiska osób wypożyczających gazety będą ogłaszane w prasie. Niesumienni gazeciarze, jak i osoby pisma wypożyczające od nich zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Zaznaczamy, że przestępstwo to jest zagrożone karą pozbawienia wolności do 6 miesięcy.

N. Bass
Biuro kolportarzu pism w Grodnie.

Bicie szyb w śródmieściu Grodna

Nocy wczorajszej zanotowano kilka wypadków bicia szyb przez grupę podejrzanych osobników.

Ogółem stłuczono około 70 szyb (w tej liczbie znaczna część stanowią małe szybki w magazynach Frejdowicza) na ul. Brygidzkiej, Hoovera, Kalucińskiej i in.

Policja dokonała kilku aresztowań.

Energiczne śledztwo w toku.

Brutalny gest wieśniaka

We wsi Topolowo, gm. Żydomla zatrudniony przy zaprzęganiu konia Bazyli Bolsko opędzał się przed chłopakami, którzy grając w palanta przeszkadzali mu.

Szczególnie natarczywym okazał się 8 letni Łapysz Eugenjusz.

W pewnym momencie Bolsko ściągnął chłopaka batem. Cios jednak był nieco za silny. Chłopakowi urwał palec wskazujący u prawej ręki.

O guza łatwo

Do Szpitala Miejskiego w Grodnie przywieziono Władysława Jarzynka z pod Skidla z oznakami uszkodzenia głowy. Ranny tłumaczy, że przechodząc przez wieś Jarzynki został uderzony drągiem po głowie przez nieznanego sprawcę.

Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki.

Przespał portmonetkę

W czasie twardego snu w pociągu jacyć dwaj żołnierze wyciągnęli portmonetkę z kieszeni Bohatyrewicza Pawła z Wilna. W portmonetce znajdowało się 9 zł. bilet i zniżka.

Kradzież roweru

Z szopy na podwórzu przy ul. Narutowicza 6 nieznany sprawca skradł rower, własności Czesława Gapona ze wsi Czeszczewlany.

Pies pogryzł dziewczynkę

W tych dniach w godz. popołudniowych pies p. mjr. J. Kopcia, przy ul. Listowskiego, pogryzł dotkliwie 9 letnią córkę st. wachm. z plut. żand. Romanowicza, w czasie gdy ta bawiła się na podwórzu.

Żona st. wachm. Romanowicza udała się po wypadku do mieszkania p. majora prosić o pomoc, gdyż męża w domu nie było, jednak wszystkie drzwi zastała zamknięte. Na dłuższe pukanie zjawiła się przed p. R, służąca p. majora i oświadczyła, że pies jej się wyrwał, jednak do mieszkania skarżącej nie wpuściła.

Wypadek powyższy wywołał b. przykre wrażenie wśród świadków zajścia.

Sprostowanie

W numerze wczorajszym w notatce o przepisach wyborczych zakradł się złośliwy błąd, z którego wynika, że kartka do głosowania winna być opatrzona pieczęcią urzędową, oczywiście tyczy się to koperty, którą otrzymuje się w komisji obwodowej, kartkę zaś dostarczają komitety.

Kino Polonja
Dziś od godz. 12-ej w południu
Hanka—Oczy czarne
Wstęp 20 gr.

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4
Wstęp od 25 gr.
D z i ś!
Wielka niespodzianka
Film o miłości romantycznej i wyuzdanej
GNIAZDO ZAKOCHANYCH
Wspaniała operetka! Przepyszna wystawa
w rol. gł. J. BERRY, S. SIMONE, B. STOKFIELD
Najnowsze przeboje muzyczne i śpiewne!
W nadprogramie najnowsze **Aktualności Paramontu oraz PATA**
Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 15 gr.
D Z I Ś
Wielki podwójny program
„Serce ulicznicy"
z Corinną Griffith
„Szalona hrabianka"
z Colleen Moore

Restauracja „OAZA"
Orzeszkowej 16
P o l e c a
śniadania, obiady, kolacje,
wszelkie zakąski zimne i gorące przez cały dzień
po cenach zniżonych

Uwadze Pań
Do nabycia we wszystkich Księgarniach popularna broszura: **„Odmłodzenie radykalne twarzy"** Doktora Hauryłkiewiczowej.

Zawiadamiam
Sz. Klijentelę, że zaszczyconą moją pracownię
OBUWIA
przy ul. Brzygidzkiej
przenoszę
z dniem 30 maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11
(dawn. sklep Kotoka)
Z poważaniem **I. OSTROWSKI**

Wszystko co MODNE
Kupi pani
u **J. MIKO**
13 **GRODNO,**
Dominikańska 19
Galanterję, Trykotaże, Bieliznę damską oraz męską, Pończochy, Parasole, Torebki i t. d.

Nowootwarta
polska pracownia wyrobów koszykarskich
CZESŁAW DZIERŻAWSKI
Grodno, Brygidzka 5 m. 6
Poleca najtaniej
meble koszykowe
i wszelkie inne roboty w zakres koszykarstwa wchodzące
R e p e r a c j e
starych mebli koszykowych
Gwarantuje trwałość sprzedawanych wyrobów. 8

Trzy słowa pamiętać
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK IBERSKIEGO
Grodno, Dominikańska 29
Bogaty wybór nowości

Doktór med.
Hauryłkiewiczowa
OPERACJE KOSMETYCZNE
LECZENIE WŁOSÓW
CHOROBY SKÓRY
Ordynuje Warszawa, Szopena 18

Placówką likwidacyjną
„Krakowskiej Spółki Wydawniczej"
została Księgarnia IBERSKIEGO
Dominikańska 31
Tamże wyprzedaż książek tej firmy

Zakład Krawiecki F. PICEWICZ
Grodno, ul. Listowskiego
(obok lokalu S. U. P.)
Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie solidne.
Ceny umiarkowane. 6

Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materjałów piśmien. — Dominikańska 29

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Nocny dyżur apteki:
Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP"
Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)

na pastylkach Gloxinia (Marcinka) bez pastylek
Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.
Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** D Z I Ś **Wstęp od 25 gr.**
Największy i najnowszy superfilm, ilustrujący w sposób wysoce dramatyczny **odwieczny problem wolnej miłości i nieślubnych dzieci** p. t.
„DZIEDZICTWO KRWI"
(HAZARD ŻYCIA)
ze słynną i najpiękniejszą gwiazdą **Neather Angel** oraz światowej sławy **Henrietta Crosman**
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIEŃKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ **Wstęp od 25 gr.**
Śmiejmy się!
Kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie!
A śmiać się można tylko na najwspanialszej i najnowszej kreacji PATA i PATACHONA w 100 proc. dźwiękowcu p. t.
PAT i PATACHON jako ogrodnicy na pensji żeńskiej

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 59.
Redaktor przyjmuje od 14—17.
Redaktor—Wydawca Piotr Redzko.
Druk. Olański i Redko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 59